

Kochani Uczniowie!

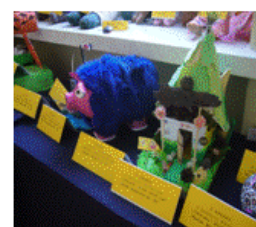
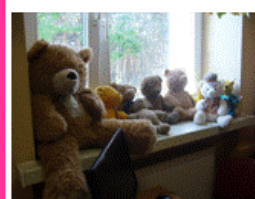
Wiecie z całą pewnością, że nasza szkoła należy do programu COMENIUS, a jeśli wiecie, to przecież nie możecie nie wiedzieć, że tegoroczny temat brzmi: „Gry, zabawy i zabawki moje i moich rodziców”. Dla przypomnienia napiszemy jeszcze czym w ogóle ten COMENIUS jest? Otóż, to projekt unijny, dzięki któremu mamy możliwość poznawania kultur innych państw, dzięki wyjazdom do nich i przyjmowania gości z zagranicy u nas. Właśnie w maju do naszej szkoły przybyły reprezentacje z Włoch, Turcji oraz Irlandii. Z tej okazji odbył się festyn, o którym mogliście poczytać w poprzednim numerze. Jeden wątek specjalnie ominęliśmy, żeby teraz tylko i wyłącznie jemu poświęcić ten numer. W sali 34 urządzono bowiem muzeum z zabawkami, a na I piętrze była wystawa zabawek własnoręcznie wykonanych przez Was— uczniów naszej szkoły, na konkurs „Zabawka— dzieło moich rąk”. Ach, no i stały tam oczywiście także tureckie zabawki, które zrobili— rzecz jasna— dzieci z Turcji. Tak więc ten ósmy numer Traugutt— ki poświęcamy wspomnieniom związanym z zabawkami.

Moją ulubioną zabawką jest pluszowy konik. Nazywa się Papet. Jest pacynką. Dostałam go od mamy na 7 urodziny. Gdy w sklepie oglądałyśmy zabawki zobaczyłam pana, który trzymał konika pacynkę. Od razu zwróciłam uwagę mamy na tę zabawkę. Na początku mama nie chciała ustąpić i kupić mi tego pluszaka.

W końcu zaczęłam krzyczeć, że chcę tego konika. Lecz mama mówiła, żeby kupić coś innego. W końcu się zgodziła. Bardzo się cieszyłam. Konik stał się moim najlepszym przyjacielem. Wszędzie gdzie byłam był Papet. Jest moją najlepszą zabawką. Trudno mi bez niego zasnąć. Gdybym go straciła dostałabym szału. Płakałabym bardzo dużo i wciąż wspominała. Kupiłam mu córeczkę, którą dostałam w zeszłym roku na urodziny nazywa się



Wystawy...



Moja ulubiona zabawka z dzieciństwa

Kiedy byłem mały, moją ulubioną zabawką był pluszowy, mały, brązowy piesek. Miał mięciutką sierść, długie uszka, oraz bordową kokardkę, którą uwielbiałam głaskać. Dostałam go od mojej cioci, gdy byłem bardzo, bardzo mały. Kiedy miałam 5 lat, nie mogłam zasnąć bez Flapcia (tak nazywałam piesia). Raz, gdy byłem u babci, zapomniałam go zabrać. Skutek tego był taki, że płakałam, płakałam, a rano od tego

płakania strasznie bolała mnie głowa. No cóż, miałam nauczkę, że muszę pamiętać, co mam zapakować do torby. Teraz mam mało czasu na zabawę, ale piesek nadal ze mną śpi.

Hania



...i moja

Kiedy byłem mały bardzo lubiłam mojego ukochanego misia Harryego. Nie wiem czy to był królik czy zając.. Był koloru różowego. Kiedy miałam 2 lata dostałam go od mojej mamy chrzestnej.

Dostałam go razem z filmami mojej siostry ciotecznej, ponieważ nie oglądała już bajek. W wieku 5 lat znalazłam małe zielone ubranko na lalce. Pomyślałam, że zdejmę je z lalki i założę misiowi. Mówiąc szczerze bałam się lalek.

Mówiłam mojemu misiowi wszystkie rzeczy,

przykre i te wesołe.

Zabierałam go wszędzie- za granicę i w Polskę.

Niestety 26.01.2008 roku tata, wyjmując rzeczy z samochodu, położył Harryego na kontenerze. Nie wiedziałam, że tata go tam położył i po dwóch dniach przyjechali po śmieci i zabrali Harryego.

Rozpaczalam przez 2 lata aż do dziś, żaden miś nie zastąpił mi Harryego.

Obecnie nie bawię się żadną zabawką.

Wiktoria

Ben 10– super pasja

Kiedy miałem 7 lat, obejrzałem film pod tytułem BEN 10. Bardzo mi się spodobał i oglądałem go do dnia dzisiejszego. Główny bohater ma 10 lat, a jego kuzynka 11 lat. Ben walczy z pozaziemskimi stworami, ratując Ziemię z pomocą swojej kuzynki Gwen. Bohater, dzięki zegarkowi, posiada moc transformacji, a Gwen zna magię. Gdy tylko w kiosku w magazynie „Ben 10” pojawiły się karty, zacząłem z kolegami zbierać kolekcję. Razem cierpliwie zgromadziliśmy 248 kart, składających się z 40 numerów. Co tydzień lub co dwa

tygodnie wychodzi następny magazyn. Gra w te karty nie jest trudna. Osoba, która zaczyna, wybiera jedną z czterech kategorii kart: sprytu, siły, sprawności lub uzbrojenia. Każda karta ma inną wartość. Przeciwnicy liczą pomiędzy sobą wyniki. Osoba, która wygrała kładzie kartę pod spód swojej talii. Natomiast osoba, która przegrała odkłada kartę na bok. Wygrywający zaczyna kolejną rundę.

Daniel Masik 3a
(również rysunek)



Z cyklu-Wywiady z „przodkiem”

Rozmawiam z moją babcią Katarzyną.

Ja: - Będę cię pytała o wspomnienia z dzieciństwa.

Określ mniej więcej rok, o którym będziesz mówiła.

Babcia Katarzyna: - O jakie wspomnienia ci chodzi? O sprawy rodzinne, szkołę, czy zabawę?

Ja: - Chcę żebyś opowiedziała o tym, jak dzieci z twojego pokolenia się bawiły, i jakie były zabawki.

B. K:- Zabawy były inne, przede wszystkim dlatego, że nie było elektroniki, która ma tak wielkie znaczenie w twoim dzieciństwie. Było wiele zabaw zespołowych przeprowadzanych na podwórkach lub w przydomowych ogródkach. Nie były to zabawy organizowane przez osoby dorosłe. Dzieci bawiły się same i trzeba przyznać, że przebiegało to w atmosferze przykładowego koleżeństwa. Przyjmijmy, że jest rok 1950.

Ja: - Wymień kilka z tych zabaw.

B.K:- Dziewczynki bawiły się w klasy - do tego był potrzebny kawałek wybetonowanej powierzchni, żeby można było rysować kredą. Młodsze dziewczynki bawiły się w krasnoludki. Pod

zwisającymi gałązkami z krzewów były domki dla krasnoludków, a mebelki były bardziej zbudowane z wyobraźni niż prawdziwe. Płaskie kamyczki udawały krzeselka, a że było to niedługo po wojnie, znajdowaliśmy takie odpady od pocisków, które nadawały się na łóżeczka dla tych krasnoludków. Teren był bezpieczny, bo był sprawdzony przez saperów.

Ja: - A czy mieliście takie fajne zabawki, jak my?

B.K:- Oczywiście mieliśmy lalki i od zawsze pamiętam piłki. Były inne niż dziś. Prawie wszystkie obszyte materiałem zszytym z różnokolorowych trójkątów. Co było ciekawe to to, że w sklepie były lalki nie całkiem gotowe do użytku. Kupowało się piękną porcelanową główkę z włosami, a babcia doszywała do tego tułów, rączki i nóżki. Były też lalki całkowicie zrobione z porcelany, ale były to pozostałości sprzed wojny, bardzo drogie. Popularna była lalka, której dziś się nie spotyka. Nazywała się Murzynek. Swoją popularność zawdzięczała wierszykowi, który do dziś pamiętam: Murzynek Bambo w Afryce mieszka, czarną ma skórę ten nasz koleżka.

Ja: - A czy pamiętasz, w co bawili się chłopcy?

B.K:- Wszyscy chłopcy chodzili po drzewach i nawet często z nich spadali, ale to nie było zabawne. Śmieszne było to, jak biegali za takim metalowym



Wywiad z moją mamą

Często słuchając różnych programów telewizyjnych zastanawiałam się, jak to jest być dziennikarką. Przeprowadzać wywiady, szukać tematów, podążać za faktami niczym paparazzi. Potem ułożyć wciągający artykuł, który powali wszystkich na kolana. Ma to swoje wady i zalety. Długie godziny ciężkiej pracy, przekładanie swoich własnych planów, ale także skoki adrenaliny, gdy usłyszymy coś nieprawdopodobnego. Do mojej kariery dziennikarki jeszcze daleko, ale mogę rozwijać swoje umiejętności pisarskie już teraz. Postanowiłam przeprowadzić wywiad z moją mamą Ewą. Była trochę zaskoczona, ale znając moje zdolności dziennikarskie postanowiła ze mną współpracować..

Tematem naszego wywiadu była ulubiona zabawka z lat dziecięcych.

W miłe, niedzielne popołudnie usiadłyśmy sobie w naszym przytulnym salonie i zaczęłyśmy nasz dialog.

- Mamo, powiedz mi proszę, jaka była twoja ukochana zabawka z dzieciństwa?

- Moim pluszowym przyjacielem, którego ciepło wspominam był miś o imieniu Ptyś.

- Kiedy i w jakich okolicznościach trafił w twoje ręce?

- Miałam wtedy 6 lat.. Ja i moja siostra Dorota dostałyśmy go pod choinkę.. Na początku nie wiedziałyśmy co to jest. Później nasz tata rozpakował paczkę.. W chwili, kiedy zobaczyłyśmy prezent, szybko uciekłyśmy z pokoju, ponieważ miś wydawał nam się olbrzymi, był jak prawdziwy.

- Dlaczego aż tak bardzo się go bałyście?

W oczach małego dziecka Ptyś wydawał się wielki, niczym dorosły grizzly. Dopiero teraz widzę, że był normalnych rozmiarów.

- Jak normalnie wyglądał ten misiek?

- Miś miał kremowe futerko, świdrujące oczka i pyszczek, który się uśmiechał.

- Kiedy wreszcie zdecydowałaś się do niego podejść?

- Początkowo z siostrą zaglądałyśmy przez uchylone drzwi, ale ciągle bałyśmy się do niego zbliżyć.. Jednak to ja okazałam się bardziej odważna i powoli weszłam do pokoju. Cały czas patrzyłam na przerażoną twarz Doroty i szczerze mówiąc byłam bardzo mocno przestraszona..

- W którym momencie pokonałaś strach?

- Pomyślałam sobie; „Przecież jestem starsza. Nie mogę teraz stchórzyć. Muszę pokazać siostrze, że nie ma się czego bać”. Wzięłam ją za rączkę i razem przytuliliśmy naszego wielkiego „Michała”. Do pokoju weszła nasza mama i ten słodki widok uwieczniła na zdjęciu.

- Czy masz jeszcze to zdjęcie?

-Tak. Ta fotografia znajduje się na pierwszej stronie w naszym rodzinnym albumie.

-Dlaczego tak bardzo polubiłaś akurat tego niedźwiadka?

- Mis był wielki, pluszowy i miękki. Wyobrażałam sobie, że jest moim rycerzem i zawsze mnie obroni. Najczęściej bawiłam się właśnie nim.

- Czy zabierałaś go ze sobą na wycieczki i wakacje?

- Oczywiście. Zawsze zabierałam go ze sobą gdziekolwiek wyjeżdżałam, czy na wycieczki, czy też na kolonie. Mój miś Ptyś na zawsze zostanie przyjacielem moim.

- Bardzo ci dziękuję za ten miły i interesujący wywiad. Na pewno ta rozmowa przyda mi się w kontynuacji kariery dziennikarskiej.

- Nie ma za co. Ja również serdecznie dziękuję. To było cudowne, sympatyczne popołudnie.